

Wojciech Stanisławski: Mad Max zmierza do Tczewa

Kinomani mogą już rozsmakować się na myśl o sekwencjach pościgów w skalistych wąwozach Podlasia, na martwej, piaszczystej pustyni Rzeszowszczyzny, w mglistej oparzelinie podnoszącej się znad bagnisk Podkarpacia – pisze Wojciech Stanisławski w nowym felietonie z cyklu „Barwy kampanii”.

Wydawało się, że „Na drodze gniewu” (Fury Road) był ostatnim filmem o byłym policjancie w postapokaliptycznym świecie. Reżyser George Miller ma już swoje lata, w tytułowej roli w miejsce Mela Gibsona przyszło w roku 2015 obsadzić Toma Hardy’ego.

A jednak fani cyklu łączącego topos sprawiedliwego samotnika z kinem drogi i scenami walk mogą mieć nadzieję na nowe emocje. Kilka dni temu, 19 września, rozpoczęło się kręcenie pierwszych ujęć do czwartego już sequelu australijskiego thrillera. I, jak się okazało, nie przypadkiem nazwisko „Max Rockatansky” przez lata brzmiało dziwnie znajomo: nowy film kręcony będzie w Polsce! Pierwsze, bootlegowe ujęcia do jakich udało mi się dotrzeć, powstały w sercu Warszawy, w pobliżu ulicy Wiejskiej. Jak jednak poinformowali producenci, Mad Max ma przemierzyć całą Polskę, zmierzając „na północ i południe, na wschód i na zachód”.

Jak przystało na dobry thriller, atmosfera grozy będzie narastać stopniowo. Sceny ukazujące przygotowania do wyruszenia pojazdu w niebezpieczną trasę wydają się wręcz sielankowe: sympatyczne, uśmiechnięte kobiety, tęczowa parasolka, nieodzowny komiczny bohater drugiego planu (tym razem jest nim aktywista Młodej Lewicy, obsadzony w roli stojaka do planszy). A jednak, jak przystało na postapo, czego nie mówią bohaterowie, dopowiada nastrój: wichura chwilami zagłusza słowa aktorów, niekończąca się ulewa zmusza ich do hardości („nie jesteśmy z cukru!”), w tle podmuchy wiatru odpiera potężna ciężarówka z zuchwałym hasłem na burcie. Widać, że łatwo nie będzie.

Bo też brawura, z jaką rzucają wyzwanie światu bohaterowie kolejnego filmu z Mad Maxem przyćmiewa dokonania herosów klasyki filmowej tego rodzaju: przedzierającego się przez wrogi tłum eks-komandosa Snake’a Plisskena („Ucieczka z Nowego Jorku”), płynącego w górę Mekongu kapitana Willarda („Czas Apokalipsy”) czy choćby samego Rockatansky’ego, młodego jeszcze i niedoświadczonego, gdy w pierwszym filmie miał do czynienia zaledwie z kilkunastoosobowym gangiem motocyklistów. Tym razem Mad Max zmierzyć się musi z wrogiem stokroć groźniejszym: z nauką religii w polskich szkołach.

A właściwie nie Mad Max, lecz – zgodnie z antydyskryminacyjnymi przemianami we współczesnej kinematografii – kilkuosobowe grono Mad Maksyń: Maja, Ela, Bożena, Marianna i Dominika. Projekt Same Plusy, który, jak deklarują jego inicjatorzy, „jest realizacją zadania Narodowa Apostazja”, postawił sobie za cel przekazanie światu

poruszającej, wywracającej porządek rzeczy informacji: jak się okazuje, religia w szkołach nie jest obowiązkowa, a zapisani na nią uczniowie mogą z niej zrezygnować nawet w trakcie roku szkolnego!

Ze scenariusza napisanego na potrzeby sequelu wynika, że w Polsce roku 2022 informacja ta należy do najpilniej strzeżonych tajemnic, a jej ujawnienie mogłoby zniszczyć same fundamenty ładu społecznego. Już w poprzednich filmach z Mad Maxem nie brakowało bardzo brutalnych scen, ale w tym zezwierżenie sięgnie zenitu: na warszawskim planie filmu [3' 42''] padają słowa „Wprowadzono ją [religię do szkół] gwałtem, dokonany przez prawicę z klerem!”. Niewykluczone, że w jednej ze scen retrospekcji na ekranie pojawi się budząca grozę twarz Tadeusza Mazowieckiego...

Na razie jednak Mad Maksynie ruszyły półcieżarówką na zimną, deszczową Północ. Trasa prowadziła je przez Gdańsk, Starogard Gdański i Tczew, Grudziądz, Włocławek i Płock. Nie sposób nie odnotować w tym miejscu potęgi literatury: wybór azymutu na Grudziądz i Gdańsk wskazuje, że bohaterki miały nadzieję dotrzeć do powiatu świeckiego, rozstawnionego powieścią Marcela Andino Veleza („Świeccy”, W.A.B., 2022). To swoją drogą typowe dla filmów postapo, ich bohaterowie karmią się nadzieją na to, że utopijny, szczęśliwy świat sprzed gwałtu gdzieś ocalał; pamiętamy, jak kończył się trzeci odcinek przygód Mad Maxa („Beyond Thunderdome”).

Tym razem jednak droga ekipy, pędzącej przez bezdroża pod zielono-białym sztandarem „Żegnaj religio!” dopiero się rozpoczyna. Na ujęciach z Warszawy słychać jak dziennikarz postępowej gazety codziennej, redaktor Słowiński, lekko drżącym głosem pyta, czy

półciężarówka skieruje się również do „najbardziej konserwatywnych województw w Polsce” – zaś jej kierowczynie z pogardą śmierci potwierdzają. Tak, dotrą i tam – i kinomani mogą już rozsmakować się na myśl o sekwencjach pościgów w skalistych wąwozach Podlasia, na martwej, piaszczystej pustyni Rzeszowszczyzny, w mglistej oparzelinie podnoszącej się znad bagnisk Podkarpacia. Nie zabraknie pewnie okrutnych broni: w „Mad Maxie II” były aluminiowe bumerangi, „Na drodze gniewu” – miotacze ognia, tym razem działaczka Samych Plusów wspomniała o zakazanej przez zakonnice w dziewczęcym internacie golarce do nóg, a widzów aż dreszcz przeszedł.

Swoją drogą, piąta część tych przygód ma szansę oszołomić również jeśli idzie o liczebność obsady. Tak zwykle bywa z tego rodzaju produkcjami, dość spojrzeć na „Gwiezdne wojny”. Pierwsze odcinki powstają niemal garażowo (w oryginalnym „Mad Maxie” nawet skórzane kurtki policjantów były ze skaju i strzępiły się okrutnie), dopiero sukces kasowy pozwala rozbudować budżet.

Nie inaczej będzie w przypadku Mad Maxa V: te same cele, co projekt Same Plusy, stawia sobie przecież Polska Laicka i Fundacja Wolność od Religii, Koalicja Ateistyczna i Fundacja im. Kazimierza Łyszczyńskiego, Towarzystwo Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego i Kongres Świeckości oraz freedom fighter Rafał Betlejewski. Fundacja Wolność od Religii przetarła nawet szlak zielonej półciężarówce, uruchamiając przed pięciu laty, w identycznej niemal kolorystyce i typografii, kampanię billboardową „Szkola to nie kościół”. Można więc spodziewać się, że będzie miał miejsce nierzadki we współczesnym Hollywood crossover gatunków i thriller postapokaliptyczny skrzyżowany zostanie z road movie typu „Konwój” czy „Mistrz kierownicy ucieka”.

Wyobrażam sobie tę kawalkadę półciężarówek, vanów, pikapów, jeepów, TIRów, quadów, holowników, cystern i transporterów opancerzonych, jak zmierza z rykiem silników, niepowstrzymana, ku celom odległym, lecz jasno zdefiniowanym przez Ogólnopolski Strajk Kobiet.

Monitoring aptek anti-choice, „nałożenie na ZOZy obowiązku wskazania placówki realizującej aborcję”, likwidacja w szkołach „gazetek ściennych o treściach religijnych” i wymówienie konkordatu – wszystko to jest w zasięgu Maxa.

To będzie wspaniały film, choć trudno jeszcze przesądzać o szczegółach fabuły: Ostatecznie, miałem do czynienia tylko z krótkim, na poły amatorskim nagraniem, prawdopodobnie próbą viral marketingu. Być może na Wiejskiej kręceno remake serialu „Scooby Doo”, a groźna półciężarówka w tle była niezapomnianym Wehikułem Tajemnic?

Wojciech Stanisławski